

Górski Karabach: Azerbejdżan na drodze do zwycięstwa

Wojciech Górecki

8 listopada prezydent Ilham Alijew ogłosił, że wojska azerbejdżańskie zdobyły miasto Szusza w centralnej części Górskiego Karabachu. Strona ormiańska temu zaprzecza, utrzymując, że walki o miasto cały czas trwają. Niezależnie od stanu faktycznego, który może dynamicznie ulegać zmianie – bitwa o Szuszę trwa od 4 listopada – przewaga Azerbejdżanu w skali całej kampanii powiększa się, a siły ormiańskie wypierane są z kolejnych miejscowości i pozycji. Wobec braku inicjatywy ze strony powołanej do uregulowania konfliktu karabaskiego Mińskiej Grupy OBWE, ograniczonej aktywności państw, które jej współprzewodniczą (Francja, Rosja, USA), a także rosnącej roli Turcji, aktywnie wspierającej Azerbejdżan, i wzrostu regionalnych ambicji Iranu, załącznikiem nowego formatu procesu pokojowego staje się dialog Moskwy i Ankary, który w ostatnich dniach nabral intensywności. Z przecieków wynika, że Rosja i Turcja mogłyby utworzyć grupę roboczą, która miałaby doprowadzić do skutecznego rozejmu, a następnie nadzorować proces politycznego uregulowania konfliktu.

Komentarz

- Pełne przejście przez siły azerbejdżańskie kontroli nad Szuszą, które wydaje się kwestią czasu, w praktyce może rozstrzygnąć losy wojny. Zdobycie miasta odcina, a przynajmniej radykalnie utrudnia lądowe połączenie Armenii ze Stepanakertem i innymi ośrodkami, pozbawiając je zaopatrzenia (wszystkie istotne drogi biegną w bezpośrednim zasięgu rażenia walczących wojsk). Mimo że Ormianie utrzymują się jeszcze na ponad połowie obszaru, który kontrolowali przed końcem września, ich sytuację należy ocenić jako krytyczną nie tylko w wymiarze militarnym, lecz także humanitarnym. Górski Karabach oraz tereny sąsiadujące opuściła już zdecydowana większość ludności cywilnej, która w obawie przed czystkami etnicznymi szuka schronienia w Armenii (nieuznana Republika Górskiego Karabachu liczyła najwyżej 150 tys. mieszkańców). Ogarnięte kryzysem gospodarczym i pandemią państwo armeńskie – którego ludność wynosi nieco poniżej 3 milionów – może mieć poważne trudności z zapewnieniem uchodźcom warunków do przetrwania, biorąc pod uwagę zbliżającą się zimę. Odwrócenie tej sytuacji byłoby możliwe w przypadku udanej kontrofensywy ormiańskiej (wariant bardzo mało prawdopodobny, obecnie Ormianie są w stanie najwyżej spowolnić azerbejdżańskie natarcie, przy czym należy pamiętać, że obie strony odczuwają skutki sześciotygodniowej kampanii i poniesionych strat), ewentualnie przymuszenia Baku do przerwania walk przez siłę zewnętrzną, która byłaby zdolna skłonić strony do zawarcia rozejmu i przyjęcia określonych przez siebie rozwiązań. Na dziś taką siłą mogłyby być jedynie Turcja i Rosja, działające wspólnie.

- Wydarzenia na froncie mają znaczny wpływ na rozwój sytuacji wewnętrznej w Azerbejdżanie i Armenii. Odzyskanie utraconych na początku lat dziewięćdziesiątych ziem i „pokonanie odwiecznego wroga” wynosi Ilhama Alijewa do grona azerbejdżańskich bohaterów i stawia go na równi z jego ojcem Hejdarem, uchodzącym za twórcę niepodległego państwa. Pozycji tej nie będą w stanie kwestionować nawet jego oponenty. Sytuacja taka czyni go jednak zakładnikiem sił nacjonalistycznych, co w przyszłości utrudni kompromisy. W narracji Erywania siły ormiańskie ponoszą w Górskim Karabachu porażki, gdyż walczą tam nie tylko z Azerbejdżanem, lecz także z Turcją i międzynarodowym terroryzmem (prawdopodobna obecność bojowników syryjskich). Mimo takiego wytłumaczenia należy oczekiwać, że politycy z tzw. klanu karabaskiego i rządzącej w kraju do 2018 r. Republikańskiej Partii Armenii, z byłymi prezydentami Robertem Koczarianem i Serżem Sarkisjanem na czele, obarczą odpowiedzialnością za utratę zdobytych przez nich prawie trzydzieści lat temu ziem premiera Nikoła Paszyniana i podejmą próbę odsunięcia go od władzy oraz osądzenia. Będzie to o tyle łatwiejsze, że politycy ci zachowali znaczące aktywa finansowe, wpływy w mediach oraz bardzo dobre relacje z Rosją. Paszynian nie cieszy się jej zaufaniem, co może rodzić przypuszczenia, że Moskwa udzieliłaby Erywaniowi większego wsparcia, gdyby u władzy znajdował się tam ktoś inny.
- Ponieważ zarówno wyspecjalizowana agenda (Mińska Grupa OBWE), jak i poszczególne państwa, które tradycyjnie mediowały w karabaskim konflikcie (Rosja, USA), nie zareagowały na toczącą się wojnę szczególnie aktywnie, należy uznać, że dotychczasowy format procesu pokojowego uległ już wyczerpaniu. Jak się wydaje, nowy format stanie się wynikiem dialogu pomiędzy Rosją a Turcją – graczami, którzy mają przełożenie na strony konfliktu. Wskazuje na to intensywność kontaktów rosyjsko-tureckich (np. 7 listopada kolejne już rozmowy telefoniczne odbyli szefowie dyplomacji i prezydenci obu państw – strony zadeklarowały „obustronną gotowość do współdziałania w celu osiągnięcia pokojowego rozwiązania konfliktu”), jak też bardzo pozytywna ocena tej współpracy ze strony prezydenta Władimira Putina (wypowiedź na spotkaniu klubu Władaj). Jej efektem stałoby się dalsze ograniczenie obecności Zachodu w regionie oraz powstrzymanie ambicji Iranu, który zgłosił własny plan pokojowy – choć nie wyklucza to taktycznego dopraszania Teheranu do poszczególnych rozmów.
- Jak wynika z przecieków, obecnie możliwe wydaje się zachowanie jakiejś formy ormiańskiej obecności w Górskim Karabachu, której gwarantem byłoby przebywanie tam rosyjskich i tureckich sił rozjemczych. W takim przypadku – spekulując – tereny wokół Górskiego Karabachu i jego południowa część (z Szuszą) mogłyby powrócić pod bezpośrednią administrację azerbejdżańską, zaś północ (ze Stepanakertem i łącznikiem z Armenią) – uzyskać formę autonomii. Warunkiem byłoby jednak wstrzymanie walk, być może poprzedzone prośbą Erywania o pokój i wycofaniem się sił ormiańskich z kontrolowanych przez nie jeszcze terenów poza samym Górskim Karabachem, co jest niezwykle trudne do osiągnięcia z uwagi na uwarunkowania wewnętrzne w Armenii oraz nastroje odwetowe w Azerbejdżanie. Wymagałoby to także wspólnych wysiłków Ankary i Moskwy – co do skali ich determinacji nie ma zaś pewności. Wobec tego najbardziej prawdopodobnym scenariuszem najbliższych dni i tygodni jest kontynuowanie przez Azerbejdżan ofensywy z intencją opanowania całego spornego obszaru, a tym samym wykluczenia metodą faktów dokonanych jakiegokolwiek kompromisu. W tej sytuacji

działalność zapowiadanej rosyjsko-tureckiej grupy roboczej mogłaby ograniczyć się do technicznego wsparcia stron w okresie powojennym. Niezależnie od przebiegu działań militarnych należy podkreślić, że Moskwa i Ankara konsekwentnie poszukują formatu, który zniwelowałby konflikt interesów narastający pomiędzy nimi w ostatnich tygodniach.

Mapa. Armenia i Azerbejdżan. Obszar konfliktu o Górski Karabach (9 listopada 2020 r.)

"Mapa. Armenia i Azerbejdżan. Obszar konfliktu o Górski Karabach (9 listopada 2020 r.)"

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji z portalu Censor.net i z agencji prasowych.